



BOLESŁAW FENC

Podporucznik Bolesław Fenc, zastępca naczelnika parowozowni w Poznaniu, lat 41,
żonaty. 101 Kompania Warsztatowa.

Wywieziony zostałem z rodziną, w nocy z 28 na 29 czerwca 1940 roku do północnego Uralu i osiedlony z grupą liczącą około 150 osób na tzw. posiołku znajdującym się wśród lasów w okolicy Swierdłowska. Rozlokowano nas w barakach drewnianych. Osoby spośród mego otoczenia rekrutowały się przeważnie z klas kupieckiej i rzemieślniczej, w większości wyznania mojżeszowego. Ponadto znajdowało się kilka polskich rodzin urzędniczych, dwu księży jezuitów oraz czterech braci zakonnych, też jezuitów. Zastosowano względem nas przymus pracy, tak że wszyscy zdolni do pracy, zarówno kobiety, jak i mężczyźni, zmuszeni byli pracować fizycznie. Uchylający się od pracy byli początkowo karani przez komendanta posiołka aresztem, a po wprowadzeniu *ukazów o progulach* oddawani pod sąd, gdzie wymierzano im kary analogiczne jak obywatelom sowieckim.

Rodzaj pracy zależny był od pory roku, mianowicie od maja do października pracowaliśmy przy zbieraniu żywicy, a od października do maja przy cięciu lasu. Normy pracy były bardzo wysokie, tym bardziej dla ludzi nieprzyzwyczajonych do pracy fizycznej, skutkiem czego zarobki nasze były znikome. Osoby pozbawione jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz żyły w bardzo ciężkich warunkach, gdyż trudno było zarobić na opłacenie kosztów wyżywienia.

Łączność nasza z NKWD ograniczała się do osoby komendanta posiołka. Dwa lub trzy razy w czasie [naszego] pobytu na posiołku przy współudziale władz NKWD były urządzane mityngi, na których pouczano nas o konieczności sumiennego wykonywania pracy, żebyśmy zapomnieli o naszej przeszłości, że państwa polskiego już nigdy nie będzie, że do stron rodzinnych już nie powrócimy, a jedynym ratunkiem dla nas jest praca, która – gdy będzie rzetelnie wykonywana – może nam dać możliwość uzyskania pracy w swoim właściwym zawodzie.

Na posiołku przebywała stale felczka, zwykle mało doświadczona, która udzielała doraźnej pomocy. W cięższych wypadkach wysyłano chorych do miasteczka Berezowka, gdzie znajdowała się przychodnia lekarska i szpital. Zmarła jedna kobieta nazwiskiem Paszkiewiczowa, na skutek [zbyt] późnego rozpoznania choroby (zapalenie płuc) przez mało jeszcze doświadczoną felczkę.

Z rodziną żony, pozostałą w kraju, utrzymywałem korespondencję aż do wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej.

Zwolniony zostałem wraz z rodziną 28 sierpnia 1941 roku, po czym przenieśliśmy się do pobliskiego miasteczka, gdzie pracowałem w charakterze maszynisty, a następnie mechanika. Z końcem 1941 roku wyjechałem do Samarkandy, gdzie na skutek ogłoszonej mobilizacji w lutym 1942 zgłosiłem się do wojska.

M.p., 10 marca 1943 r.